№ 257. Warszawa, Poniedziałek 17/29 Grudnia

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Eugenjusza W.
Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciepła 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Na odbytem onegdaj ballotowaniu w Resursie kupieckiéj, następujące JJWW. i WW. osoby przyjęte zostały do grona członków tejże Resursy: Seweryn *Brzozowski*, Wład. *Dekuciński*, Kazim. *Dobiecki*, Winc. *Dobiecki*, Adolf *Fraenkel*, *Gotthardt*, Lud. *Hirszenfeld*, Zenon *Hołowiński*, Marceli *Jackowski*, Leon *Jasiński*, Henryk *Janasch*, Edward hr. *Jezierski*; Karol *Łukański*, Piotr *Musielewicz*, Stanisław *Markusfeld*, Jan-Kanty *Oraczewski*, Teofil *Polaski*, Piotr *Popliński*, Eugenjusz baron *Roenne*, Xawery książę *Sapieha*, Józef *Siemiński*, Piotr *Skwarcow*, Wojciech *Śliwiński*, Józef *Szmidecki*, Mieczysław *Toeplitz*, Leon *Trzetrzewiński*, Felix *Turski*, Donat *Wasielewski*, Ludwik *Wolski*, Józef *Wzdulski*.

— Dnia onegdajszego wieczorem po pierwszy raz Nowy-Świat i Krakowskie-Przedmieście od ulicy Książęcéj aż do zamku oświecone zostały gazem. Mnóstwo ciekawych krążyło po chodnikach przypatrując się temu nie zwykłemu widokowi. Ta próba udała się wybornie, latarnie bowiem dawały światło szerokie i jasne.

— Poczty listowe na Brzeski, Lubelski i przyległe im trakty, wysyłane bywają z Warszawy wieczorem, obecnie z powodu zerwania mostu poczty te muszą być wyprawiane wcześniéj. W skutek tego, tylko te listy na trakty rzeczone tego samego dnia mają być wyprawiane, które będą oddane do godziny 2éj po połudn iu. O czém podaje się do powszechnéj wiadomości.

Korrespondencja Kroniki.

Z nad brzegów Wilji dnia 1 (13) Grudnia 1856 roku.

Okolica nasza nie obfituje w pojawy umysłowego życia, ani w szczególne, odznaczające się wypadki z obrębu rolnictwa i przemysłu. Że wiem jednak ile wam idzie o wiadomości ze wszystkich stron kraju, dzielę się z wami szczupłym zapasem naszym.

Co do żyzności ziemi naszéj, mamy po większéj części skibę szarą, a pod spodem o łokieć glinę, w wielu miejscach przypiaszczystą borowę, tak zwaną u nas podzołowatą; po większéj części wszędzie równiny, ale rutyna dawna trzypolowego gospodarstwa, naprzód postąpić nie dozwala, a ziomkowie nasi w płodozmian nie wierzą; ja praktykując takowy w małéj ilości, lepiéj na tym kawałku wychodzę, jak z trzypolowego gospodarstwa. Uprawa ziemi nędzna, bo dokonywa się prostą sochą, za czasów jeszcze przed jagielońskich może wprowadzoną w użycie, i w niczém nie zmienioną, ani poprawioną, i również broną z hołoblami i smykiem z gałęzi jodły zrobionym, przekazanemi bez zmiany włościanom naszym przez ich praojców.

Urodzaj w tym roku mieliśmy trochę więcéj jak średni i po tylu latach nieurodzaju, możeby nasz włościanin na czas roboczy latem kawał chleba powszedniego zaoszczędził; bo już zachęcony cokolwiek téj jesieni, z obszaru gdzie dawniéj panowała Ceres. a który późniéj Sylwan pod swe panowanie zagarnął, część ująwszy i wypracowawszy z zarośli, oziminy więcéj posiał.

Cena zboża w poblizkich miasteczkach Dołhynowie i Dokszycach jest następna: żyta czetwiert rs. 6, pszenicy jaréj dobréj rs. 8, jęczmienia rs. 4, owsa rs. 2 kop. 50, grochu i bobu rs. 5, ale z powodu wypróżnienia magazynów podrożyć musi. Kartofli, urodzaj więcéj jak średni, lecz wszędzie nie zdrowe.

Len moczony u nas, jest jednym z ważniejszych przedmiotów handlu; ale na ogół trzecia część śniegiem pokryta, i z téj, chociaż przy zdarzonéj odwilży, mało liczyć można, bo chociaż z pod mniejszych śniegów dobyty być, ale przeleżały lub niedoleżały okazał się.

Naród prosty w naszych stronach jest z gruntu dobry; a tylko przez niedostatek, z powodu ciągłych bo od r. 1844 nieurodzajów, w zasadach swéj poczciwości się zachwiał, jednak prócz małych kradzieży, do innych występków nie skłonny.

Fabryk ważnych nie mamy, prócz sukiennéj obywatela Kamieńskiego w Krajsczanie, gdzie sukna i korty są dobre, które do Rygi, Petersburga i Moskwy zbywają, po cenie dość wysokiéj.

Handel z położenia nie polepszonego (bo tak jak Bóg stworzył) jest mały. Ze składowych miasteczek Dołhynowa i Dokszyc, wiosną idzie len prosty, siemie na olej i konopie, oraz pieńka Wilją naszą rzeką domową na płytach do Królewca; a len moczony i siemie na zasiewy w jesień przedane dowiezione do miasta Dzisny, idzie łajwami po Dźwinie do Rygi odległéj od nas o mil pięćdziesiąt kika. Przeszłych lat 2ch, z powodu zamkniętego przez Rygę handlu, żegluga na naszéj Wilji była ożywioną, i prócz płytów, cokolwiek się łajw pokazało; a parowiec hr. Tyzenhauza za miasto Wilejkę zwiedził w górę Wilję, lecz za otworzeniem się portu Rygskiego, projekt zaprowadzenia żeglugi na Wilji upada: (*) chociaż za połączeniem téj rzeki z rzeką Berezyną wpadającą do Dniepru, rzeką Ponią i kanałem, z małą długością onego, moglibyśmy prowadzić wzajemny handel z morzem Czarném i Baltyckiém: ten projekt opieka rządowa, za pośrednictwem akcji załatwićby mogła. *K. Ż.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— *Times* ogłasza dziś nowy długi artykuł o kwestji neuszatelskiéj, który jak wszystko poprzednie w tym przedmiocie, utrzymuje, że w zajściu szwajcarskiém niesłuszność jest zupełna na stronie Pruss. Wyraża on nadzieję, że wojna nie wyniknie z tego nieporozumienia, które zdaje mu się bardzo mało znaczącem i że król pruski który przez cały czas trwania wojny wschodniéj dawał tak słuszne dowody iż brzydzi się rozlewem krwi, i tym razem zrzecze się chętnie wydobycia pałasza. *Times* utrzymuje, że sprawa neuszatelska mogłaby być załatwioną w sposób zadowalający przez sąd polubowny mocarstwa neutralnego i bezinteresownego.

Sądzi jednakże że to rozsądzenie nie mogłoby być powierzonem Francji, która nie zdaje mu się być właśnie w téj chwili usposobiona zupełnie bezstronnie względem Szwajcarji. Zdaje mu się że

(*) Wniosek ten korrespondenta nie wydaje nam się usprawiedliwionym, i tuszymy, że z czasem żegluga parowa na Wilji ustali się i rozwinie. (Przyp. Red.)

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Panienka na mój ukłon dygnęła nie bardzo zręcznie zarumieniwszy się po same uszy, a gdy odważyła się podnieść swe duże wilgotne i czarne oczy, i jam poczuł pewien dreszcz przebiegający po piersi.

W saméj rzeczy znowu, nie było się i czego przestraszać: Rózia była to przyjemna bardzo dziewczynka na rozkwicie. Wysmukła, żywa brunetka, dość pospolitych choć nadzwyczaj regularnych rysów, pociągłéj twarzyczki, mocno opalona, przytem w ubiorze wcale nie dodającym jéj wdzięku, z rozrzuconym niedbale włosem, wyglądała na zwyczajną wiejską szlachcianeczkę w dzień powszedni.

Jednakże w tem figlarno-naiwnem spojrzeniu, w tych zaciętych nieco usteczkach, i skromnem a nieśmiałem poruszeniu z jakiem kryła się za krzesło ojca, było coś tak na pierwszy rzut oka pociągającego, żem z prawdziwą przyjemnością i zajęciem przypatrywał się jéj zakłopotaniu.

— Czy panna Róża bardzo się martwiła nieobecnością tatki? — odważyłem się przemówić po chwili.

— Ani panna Róża, ani tatki — przerwał mi stary ciągnąc ją z za krzesła. — Uważasz panie mój, tu wszyscy na nią wołają Róziu, to i ty rób tak samo, a tatki, papki i t. d., schowaj na inne czasy. U mnie panie mój tatuniu, mamuniu, ojcze, jak ja nazywałem moich rodziców jest w modzie; tymczasem moja panno, pobiegnij żeby nam co jeść podali...

Rózia, ani się oglądając sunęła przez pokój; zaczepia wprawdzie sukienką we drzwiach o skobel, co jéj większego dodało rumieńca, potknęła się o nierówną podłogę, co ją znów rozgniewało, że zaś nikt prócz niéj saméj nie zwrócił na to uwagi, więc powróciła za chwilę asystując niesionéj przez służącę tacy.

Tymczasem, stosownie do polecenia p. Szymona, zajechał Kuba przed ganek z gotowością wynoszenia kufrów Ratyńskiéj. Stary się uśmiał serdecznie widząc jéj frasobliwą minę, lecz wkrótce za mojem i Rózi wstawieniem się, wszystko wróciło do dawnego porządku.

Ta gospodyni dworu Sosenki jak się późniéj dowiedziałem, była to wdowa po prywatnym oficjaliście, jeszcze za życia nieboszki pani Szymonowéj do zarządu przyjęta. Miała pewno już z 60 lat z górą, ale liczyła sobie tylko 42. Gospodyni wyborna, skrzętna, oszczędna, pracowita, tylko pretensjonalna do śmieszności. Koniecznie jéj się uroiło, że powinna oddawać i przyjmować honory domu; wtrącała się do każdéj czynności pana Szymona, radziła bez pytania, dysponowała, kłóciła się, a w razie oporu, płakała po całych dniach i nocach.— Od saméj śmierci pani Tarkowskiéj, ułożyła sobie, że pan Szymon powinien się z nią ożenić, że ona do wychowania jego córki jest mu potrzebną, że jest z równie dobréj jak i on familji, i potrafi bez wstydu reprezentować gospodynię domu.

Tarkowski wiedział o tem wszystkiem, przewidywał żądania Ratyńskiéj, i z zadziwiającą zręcznością, starał się wybić jéj z głowy niedorzeczne projekta. Ale że lubił ją bardzo, że od tylu lat przywykł do tych sentymentalnych gderań i wyrzekań staréj gosposi, więc zbywał ją żartami, a w ostatecznym razie kazał zaprzęgac do bryczki i wywozić. Ratyńska chociaż

ch okolicznościach da-
nglji, któréj stosunki
jsze, czego najlepszym
k familijny między ro-
h tych narodów, a któ-
eszłości zawsze niosła
(*Indep. Belge*).

C J A.

imo nadejścia instrukcji
, nie oznaczono dotąd dnia na rozpoczęcie konferencji. Zawsze jeszcze zachodzą jakieś szykany ze strony Anglji. Jeśli ustępuje co do zasady, to sprzecza się o formę i odwrotnie. Lord Palmerston stara się zyskać czas, licząc może na jaki pomyślny wypadek, który przeszkodzi zgromadzeniu się drugich pełnomocników, ale stałość i energja Cesarza Napoleona, potrafi zapewnie zniweczyć te wszystkie manewry; potrzeba będzie podpisać koniecznie protokół, po którym jeśli Anglja i Austrja nie opuszczą morza Czarnego i Księztw Naddunajskich,—Europa będzie wiedziała jak sądzić o uszanowaniu tych dwóch państw dla zawartych traktatów.

Lord Palmerston jak mówią, obawia się bardzo stanąć przed parlamentem z protokółem nakazującym flocie angielskiéj opuścić morze Czarne, z klęskami poniesionemi przez politykę angielską we Włoszech, Grecji i Szwajcarji. Skoro lord Palmerston nie wzniecił w jakiéj stronie Europy wojny albo rewolucji, nie ma już dla niego powodu istnienia i władza jego jest zagrożoną. Pierwszy minister królowéj Wiktorji, ma jeszcze przed sobą sześć tygodni nim dowie się ostatecznie o swoim losie. Mówimy tu o niepowodzeniu polityki angielskiéj w Szwajcarji, bo nota *Monitora* uważaną jest jako prawdziwa interwencja moralna, przeciw któréj lord Palmerston nie może protestować, pomimo największego rozdrażnienia dzienników angielskich. Mamy powód sądzić, że Związek Szwajcarski po pierwszéj chwili nieukontentowania, rozważy należycie poważne rady rządu francuzkiego. Wezwanie szwajcarów służących za granicą aby wracali do domu, doradzone było przez ministra angielskiego w Bern, w nadziei zdezorganizowania armji króla neapolitańskiego i wywołania dywersji we Włoszech. Ten podstęp zostanie zniweczony przez reakcję narodową jaką ostatni zamach sprawił w państwie Obojéj Sycylji na korzyść króla Ferdynanda.

— Dziś z rana odbyło się w kościele Sgo Sulpicjusza nabożeństwo żałobne za duszę p. Salvandy. Przeszło dwa tysiące osób, między któremi było bardzo wiele znakomitości politycznych i literackich z dwóch ostatnich monarchji, zapełniało obszerną nawę tego kościoła. Prawie wszyscy urzędnicy ministerstwa oświecenia publicznego chcieli oddać ostatni hołd wdzięczności mężowi stanu, który szczerze przejęty był dla nich ojcowską troskliwością. Chociaż posiadał wielką wstęgę Legji honorowéj, p. Salvandy nie odebrał po zgonie żadnych honorów wojskowych, prócz oddziału gwardji narodowéj który przybył już po nabożeństwie.

Na ostatniéj zabawie wieczornéj w Tuileries, pewna okoliczność zwróciła powszechną uwagę i dotąd jest przedmiotem rozmów w kółkach dyplomacji. Wiadomo że zwyczajem jest że ambassadorowie na zabawach u dworu mają pierwszeństwo nawet przed książętami krwi panującéj, jeśli ci nie są bezpośrednio następcami tronu. Otóż przez szczególną uprzejmość dla księcia Fryderyka Pruskiego swego dostojnego goscia, Cesarz wyraził życzenie aby J. K. Wysokość podał rękę Cesarzowéj, i kazał zapytać ambassadorów Austrji, Rossji i Anglji, czy zechcą na ten wieczór ustąpić swego prawa. Baron Hübner i hr. Kisielew pospieszyli przychylić się do tego życzenia tak uprzejmie i grzecznie objawionego przez Cesarza, oświadczając że samo przedstawienie im zapytania czy zezwolą na to ustąpienie, jest dostateczném uznaniem i zadość uczynieniem służącemu im prawu. Ale lord Cowley nie takiego był zdania, odmówił on i oddalił się, nie mogąc przeważyć zdania dwóch swoich kolegów, podał rękę lady Cowley i opuścił salę balową. Naturalnie wszyscy obecni, a szczególnie ambasadorowie, uznali to postąpienie szlachetnego lorda niezgodnem z regułami grzeczności i przyzwoitości. Nie było żadnéj niejedności zdania w tym przedmiocie.

Mówią, bo naturalnie ten wypadek spowodował mnóstwo komentarzy,—iż lord Cowley reprezentujący nieprzyjaźń lorda Palmerston dla Pruss, a szczególnie z powodu przyszłego związku małżeńskiego między rodzinami królewskiemi Anglji i Pruss, rad był chwycić tę okoliczność do wykonania téj demonstracji względem księcia który właśnie ma stanowić ten przyszły łącznik między dwoma królewskiemi domami. Przyznać jednak musimy że chwila i okoliczności były nie najlepiéj wybrane.

— Summy odebrane w ostatnim tygodniu z kass oszczędności, przewyższają o 160,000 fr. summy nowo-złożone, ale jest to okoliczność która się corocznie przedstawia w téj porze roku, z powodu wydatków noworocznych w klassach uboższych.

— Poczty z Algieru 15go i 20go grudnia przybyły do Marsylji. *La Colonisation* donosi, że gwałtowna burza spowodowała niezmierne wezbranie rzek Harrah i Cliffa, które zalały równinę aż do Buffarik. (*Le Nord.*)

— Opinją tutejszéj dyplomacji jest, że konferencje niepotrwają dłużéj, jak przez trzy dni. Pierwszy poświęcony będzie wymianie pełnomocnictw, drugi odczytaniu protokułu, a trzeci podpisaniu takowego. Właśnie zredagowanie tego protokułu było od pietnastu dni przedmiotem najżywszych negocjacji między gabinetami Petersburga, Paryża, Londynu i Wiednia. Skoro zaś zredagowanie protokułu uskutecznione zostało drogą dyplomatyczną, przeto bardzo już mało pozostanie do mówienia i czynienia drugim pełnomocnikom. Dla tego zapewnie niektórzy mówią, że podobno będziemy mieli po prostu kongres dyplomatów *niemych*. Sardynja chciałaby zapewne wystąpić z jakiem słówkiem co do kwestji włoskiéj, ale tym razem pełnomocnicy, nie dadzą jéj się posunąć do podobnej demonstracji, szczególnie po tak zupełnem niepowodzeniu sławnego protokułu 8go kwietnia. Nic on zupełnie nie zmienił w położeniu Belgji, Grecji, państw rzymskich, królestwa neapolitańskiego. Król Obojéj Sycylji, który nieuczynił żadnego ustąpienia, wydaje się tak wewnątrz, jak i na zewnątrz w mocniejszem jeszcze położeniu. Sardynja nie będzie się starała wciągnąć drugich pełnomocników w zamiar mieszania się do cudzych interesów, zresztą nie mają oni wcale pełnomocnictw do traktowania na tych konferencjach kwestji roztrząsanych w dniu 8mym kwietnia na przeszłym kongresie.

— W dniu 28 b. m., mają przybyć do Paryża merowie naszych 86 stolic departamentowych. Ci urzędnicy mają złożyć Cesarzowi i Cesarzowéj piękny i wielki złoty medal, który został odbity w imieniu i kosztem wszystkich departamentów, na uwiecznienie pamiątki chrztu syna cesarskiego. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

Berlin 22 Grudnia. Potwierdza się, że rozkazy dla różnych prowincji tyczą się polecenia rozmaitym korpusom aby się miały na pogotowiu. Niektore dzienniki sądziły, że to był rozkaz mobilizacji, ale ten ostatni oczekiwany jest dopiero około 2 lub 3 stycznia.

Co do szczegółów, poprzestajemy na pogłoskach jakie obiegają od kilku dni. Z wszystkich korpusów armji wybrane być mają dziewięć dywizji od 135 do 140,000 ludzi, które podzielone będą na cztery korpusy. Pogłoski te powtarzają się dość stanowczo.

Mowią, że jenerał Reyher przydany będzie jako szef sztabu naczelnemu dowódcy jenerałowi Groeben. Nakoniec wszędzie powtarzają, że książe Fryderyk-Karol ma dowodzić gwardją.

Co do noty rządu pruskiego do Sejmu niemieckiego, zapewniają, że nie było w niéj wcale prośby o wolne przejście dla wojska pruskiego, mówiono tam tylko o porozumieniu się z pojedynczemi państwami.

To cośmy mówili przed kilku dniami o przychylnéj postawie Anglji dla Pruss, potwierdzone jest w dzisiejszéj *Kreutz. Zeitung.* Jéj korrespondent z Bern mówi tylko, że poseł angielski w Bern mylnie dotychczas tłomaczył depesze swego rządu. Anglja ciągle radziła Związkowi helweckiemu umiarkowanie i ustąpienie. (*Indep. Belge*).

— Najzupełniéj zgadzam się, mówi korrespondent berliński gazety *Nord* z oświadczeniem *Neue Preussische Zeitung* i *Zeit* i również jak te gazety, wstrzymam się w obec teraźniejszéj ważności okoliczności, od udzielania wam wiadomości o składzie i poruszeniach armji dopóki te poruszenia nie rozpoczną się. Tyle tylko mogę powiedzieć, że cztery korpusy armji mające udać się przeciw Szwajcarji zostawać będą pod rozkazami jenerałów: Werder, Wussow, Schak i Bonin, pod których rozkazami zostawać będą jenerałowie: książe Fryderyk-Karol pruski, Plehwe, Human, Willisen, Schlegell, książe Hohenzollern i Gayl.

Dekret mobilizacji (?) jest datowany 18 grudnia, oficerowie znajdujący się na urlopie wracają już

---

wiedziała że to są strachy na lachy i że on bez niéj się nie obejdzie, jednakże kilka razy do roku spakowywała manatki, z płaczem robiła obrachunki, z większym jeszcze płaczem wsiadała do bryczki, aż sam pan Szymon musiał ją przeprosić, wysłuchawszy potem całą litanję wyrzutów i historję doznanych nieszczęść od samego jéj urodzenia. Raz nawet gdy poszło upór na upór, wyjechała do sąsiedniego miasteczka z zamiarem nie wrócenia więcéj, lecz na drugi dzień pan Szymon jak niepyszny musiał pojechać do niéj, uprosić, umodlić, obiecywać, i dopiero po takich ceremonjach z tryumfem zawitała znów do Sosenki.

Nieodrodna córeczka Ewy, nie grzeszyła też brakiem ciekawości; albowiem tylko co pan Szymon wstał od śniadania i zalecił pamiętać o moich potrzebach, odezwała się:

— A długo jegomość tu zabawisz?

— Ot zaraz panie mój długo, a zaraz zabawisz! Co tam asani do tego? niepotrzebna wiadomość, słuchać co mówię i kwita!

— A oczywiście dobrze tak mówić jegomości co nie wiesz o Bożym świecie— odrzekła poufale śmiejąc się Ratyńska. — Ale gospodyni co innego; niechże czego Boże uchowaj jaka choroba, a pranie, a tego...

— Eh dajno asani pokój, wszystko się znajdzie; no mój Józiu, urządź się jak możesz, ja wyjdę w polę, a ty się tu zapoznaj z kobietami; tylko do Ratyńskiéj ostrożnie, gotowa ci głowę zawrócić i znowu będzie bieda...

— Bardzo przepraszam jegomości, cóżby to za bieda była ze mną, cóżem to już taka odrażliwa, żeby oczywiście odstręczać ludzi odemnie. A byłabym to nie chwaląc się, znalazła dwóch mężów, jeszcze jakich... Lecz zobaczywszy że pan Szymon wsiada już na bryczkę, kiwnęła tylko głową dodając: stary jak stary, ot aby gadać...

Wyszedłem i ja do swego pokoju, chcąc trochę poukładać rzeczy, ale ciekawa gospodyni nie pozwoliła mi tak łatwo wywinąć się od gawędki, którą jako malującą charakterystykę domu pana Szymona, umyślnie przytaczam:

— Czy nie można panu służyć kawką?—spytała otwierając drzwi pokoju — mam wyborną nie chwaląc się śmietaneczkę.

— Dziękuję pani, bardzo dziękuję.

— A możeby kurczę upiec ze świeżutką pachnącą śmietaną? — ciągnęła dalej przestępując próg z miną nadzwyczaj uprzejmą.

— Dziękuję pani, jeszcze raz ślicznie dziękuję, głodny nie jestem.

— Aha, to wiem już co! — zawołała stawając przy mnie — mam doskonałe wisznie, dopiero co wczoraj przesmażone; a takich panu pewno i żona w domu nie przyrządzi?

— Zapewne że nie przyrządzi — odpowiedziałem dla zaspokojenia palącéj ją ciekawości, bo dotąd jéj nie mam.

— Doprawdy, a mnie się zdawało tak z miny... Ale prawda, cóż ja téż gadam, zapomniałam na śmierć że nasz jegomość nie przyjaźniłby się z żonatym...

— Dla czego?

— Dla czego? — powtórzyła ze znaczącem uśmiechem — bo on ani sobie da wspomnieć o żeniaczce. A proszę pana — mówiła siadając na krześle i oglądając się na wszystkie strony — mówiąc tak między nami, czy jemu to nie trzeba żony? Ma takie duże gospodarstwo, ma córkę co już dorasta, a prawda panie że ładne to dziecko ta Rózia, o ładne, ale harde gorzéj niż ojciec. Ani to słowa do niéj, zaraz oczywiście tak zetnie od razu, że aż ślina w gębie stanie... istny kozak nie dziewczyna... Ale o czemże ja to mówiłam? — aha, żeby się stary ożenił z jaką niemłodą już, porządną, gospodarną osobą, to by tu zaraz wszystko szło inaczéj. Ale gadaj mu pan, to mówi jeszczem nie zwarjował panie mój,

do swoich korpusów i jak tylko negocjacje z państwami niemieckiemi w przedmiocie przejścia wojsk pruskich zostaną ukończone, król wyda rozkaz wyruszenia naprzód.

Pojmiecie z łatwością żywe uczucie które przejęło tu wszystkie umysły; widzimy się blizkiemi wojny która ma wybuchnąć jak grom piorunu i zmusić do milczenia niejednego nieprzyjaciela. Do pogłosek obiegających względem złéj chęci jednego z przyjaznych niby gabinetów łączą się obawy giełdy która lęka się nowéj pożyczki.

Ta zła wola o któréj mówimy, dość była widoczną dla każdego kto bacznie czytał dzienniki broniące polityki nadbrzeża Dunaju i chociaż *Ost. Deutsche Post* pisze dziś kilka wierszy na korzyść Pruss i nieco późno zbiera się z radami dla Szwajcarji, ten nowy ton nie zwiedzie tutejszéj opinji. Zresztą w każdym razie nie z Wiednia oczekujemy rozwiązania, ani nie Austrji to rzecz zatrzymać nas dziś przez intrygi i szykany.

Wiadomość powtórzona przez niektóre dzienniki jakoby Prussy przesłały Szwajcarji ultymatum i naznaczyły termin do 3 stycznia aby się zdecydowała, jest zupełnie fałszywa. Równie fałszywe jest twierdzenie podawane z uporczywością przez dzienniki austrjackie, że kwestja neuszatelska ma być wprowadzoną na przyszłych konferencjach paryzkich. (*Le Nord*).

S Z W A J C A R J A.

Bern 21 Grudnia. Jeśli niekiedy w podrzędnych punktach dają się postrzegać niejakie niezgodności między członkami rządu Związkowego, przyznać należy, iż co do kwestji głównych nie przestali oni ani na chwilę okazywać najzupełniejszą jedność co do opinji, o drodze jakiéj się trzymać należy i decyzjach jakie powziąć wypada; dla tego z małemi bardzo wyjątkami, prassa różnych stronnictw w Szwajcarji przyklaskuje przyjętéj przez rząd postawie i energji jaką on rozwija.

Donosiliśmy już o postawieniu na stopie wojennéj drugiéj i piątéj dywizji armji szwajcarskiéj, dziś rząd Związkowy postanowił powołać także do służby czynnéj sztaby czterech innych dywizji, aby w razie gdyby tego okoliczności wymagały, postawienie pod broń a reszty korpusów tych sztabów nie doznało żadnéj trudności.

Wiadomości o usposobieniu ludności w rozmaitych kantonach są zadowalające. Rządy kantonowe rozwijają największą gorliwość aby się postawić w możności odpowiedzenia obowiązkom militarnym jakie im przepisuje okólnik najwyższéj władzy Związku. Wszędzie w tym celu nowe kredyty wyznaczone są administracjom militarnym kantonowym.

Młodzież uniwersytecka nie pozostaje bezczynną. W skutku przygotowawczego zebrania się w Zurichu przeszło 200 uczni uniwersytetu i szkoły politechnicznéj szwajcarskiéj, prosiło jak o łaskę o pozwolenie wzięcia udziału w wojnie, jako legjon akademicki.

Nakoniec znaczne ugody zawarte już zostały ewentualnie z kilku znakomitemi domami szwajcarskiemi i zagranicznemi, w przedmiocie dostawy wielkiéj ilości racji żywności.

W Neuszatel uwięzieni otrzymali zawiadomienie o wystosowaniu przeciw nim aktu oskarżenia.

— Wjazd biskupa Marilley do Fryburga odbył się wczoraj; ale na nieszczęście dla spekulantów na owację, ważność zawikłań politycznych odwróciła zupełnie uwagę publiczną od tego faktu który nasi ultra-klerykalni spodziewali się należycie exploatować. (*Indép. Belge*).

Bern 22 Grudnia. Od czterech dni dwa razy zmieniliśmy tu usposobienie. Najprzód pewność że wojna jest niepodobieństwem, utrzymywała w uśpieniu naszą publiczność obojętną i od 25 lat przyzwyczajoną do próżnych pogróżek. Prócz tego w najwyższéj sferze spodziewano się, że król pruski zrzecze się swoich praw do Neuszatelu, jak tylko proces tak daleko postąpi, że trzeba będzie odczytać publicznie w sądzie pewne dokumenta mniéj lub więcéj osobiste; spodziewano się także iż Cesarz francuzki nie wystąpi nigdy na korzyść pana Pourtales, z powodu, iż jak wiadomo królowa Hortensja miała słuszne powody użalania się na tę rodzinę jak to powiedzianem jest w pamiętnikach panny Cochelet. Nagle zostaliśmy ocuceni z tych marzeń artykułem *Monitora* i stanowczem zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Prussami. Dziś więc już dwie nowe dywizje udają się w pochód do Szafuzy i Bazylei. I kiedy mundury wszystkich pułków naszych ożywiają nasze ulice, publiczność na chodnikach rozprawia o spokojnem załatwieniu całéj sprawy. Wczoraj wieczorem pałac Gerlacha obleżony był przez wizyty dyplomatyczne i oto co w tym względzie dowiedzieliśmy się:

Minister amerykański, człowiek nader liberalny i przyjaciel Szwajcarji, zaproponował ugodę opartą na wzajemnych ustąpieniach. Nie znamy szczegółów téj propozycji, ale zapewniają że wczoraj wieczorem została ona tymczasowo przyjęta czy to przez radę związkową czy też przez reprezentantów mocarstw podpisanych na protokule londyńskim, wyjąwszy naturalnie reprezentanta pruskiego, który już dawno ztąd został odwołany. Ten układ dotąd ma tylko charakter czysto tymczasowy, ponieważ potrzebuje potwierdzenia ze strony zgromadzenia związkowego, które zostało wezwaném na dzień 27 wieczorem, tudzież przez właściwe dwory, których ambassadorowie działali tylko w tym razie osobiście i zaraz odnieśli się do swoich dworów.

Rada związkowa wydała okólnik do wszystkich kantonów, wzywający, aby miały w pogotowiu wyznaczony kontyngens koni, na każdą potrzebę armji.

— Rada stanu korzystając z nowego prawa w tym przedmiocie, rozwiązała radę municypalną w Genewie. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Konstantynopol 11 Grudnia. Instrukcje które Salih-bey powiezie jutro do Francji naszemu posłowi w Paryżu, ułożone zostały na radzie ministrów, w któréj wzięli szczery udział Ali-pasza i Fuad-pasza. Są one zredagowane z wielką jasnością i ścisłością stosownie do zasad ułożonych poprzednio między Portą i reprezentantami wielkich mocarstw.

Zamykając się w granicach rozsądnego umiarkowania, Wysoka Porta starała się pojednać z względami jakie winna jest swoim sprzymierzonym, nieodzowne potrzeby swojéj polityki, we wszystkich punktach sprzecznych które mają poddanemi być pod rozstrzygnienie nowego kongresu. Kwestja Księztw Naddunajskich ma być podobno bardzo rozciągle wyłożona w tych instrukcjach i przedstawiona ze stanowiska praw Turcji. Ale jak już powiedzieliśmy, wszystkie te trudności były już poprzednio roztrząsane i nie ma powodu obawiania się nowych niezgodności zdań.

Główną sprawą która w téj chwili wyłącznie prawie zajmuje wszystkie umysły, jest nieporozumienie anglo-perskie. Negocjacje nieustają między ambassadą angielską i Feruk-Kanem, ale nadzieje jakie przed kilku dniami powzięto względem bliskiego i przychylnego załatwienia tych nieporozumień, dziś jak się zdaje znikły zupełnie prawie. Na mocy otrzymanych pełnomocnictw i idąc za natchnieniem swego pojednawczego charakteru, reprezentant szacha gotów jest uczynić wszelkie ustąpienia dające się pogodzić z godnością i niezawisłością rządu perskiego, pomimo korzyści jakie wynikają dla Persji z zdobycia Heratu i poddania się przeszło trzydziestu tysięcy afganów, które to okoliczności powinnyby słusznie podnieść jeszcze żądania rządu perskiego. Ale widać że gabinet St. James nie jest ożywiony takim samym duchem pojednania, ponieważ jego żądania zdają się dążyć do postawienia Persji w stanie lennéj uległości względem Anglji.

Oddać Herat i zapłacić afganom wynagrodzenie wojenne aby im ułatwić środki ponawiania nieustannie napaści na terrytorjum Persji, to są warunki na które Feruk-Kan widocznie przystać nie może. Naturalnie w takim stanie okoliczności podwójna interwencja rządów Francji i Turcji musi pozostać bez skutku. Ale lord Stratford de Redcliffe za nadto jest zręcznym, żeby miał pozwolić odgadnąć w całości zamiary swego rządu. Ponieważ rząd angielski niechętnie widziałby podróż Feruk-Kana do Paryża, lord Redcliffe który i sam osobiście przeciwny jest téj demonstracji, utrzymuje ambassadora perskiego i Wysoką Portę w nadziei możliwego pogodzenia sprawy i przedstawia im całą wielkość niebezpieczeństw jakieby mogły wyniknąć dla Persji z zupełnéj utraty prawdopodobieństwa przywrócenia stosunków z Anglją.

Czy Feruk-Kan da się złapać w tę zasadzkę i czy rząd francuzki przez pragnienie pacyfikacji ustąpi co do tego punktu? Oto pytanie jakie tu sobie powszechnie czynimy. Tyle możemy za pewność powiedzieć że wyjazd Feruk-Kana do Paryża chociaż już zapowiedziany jako niedaleki, dotąd przynajmniéj jeszcze jest wątpliwy.

Piszą z Bagdadu do *Presse d'Orient:* Bardzo tu żywo zajmują się zajściem między Anglją i Persją. Wojna uważaną jest za nieuniknioną dla tego komentarze nie wyczerpują się. To pewna że w Ba-

---

jeszcze mi życie miłe, i tylko kpinami zbywa. Zresztą po co ja panu mam rozpowiadać o tem kiedy go pan zapewne dobrze znać musi.

— Przeciwnie moja pani Ratyńska, dopiero dziś pierwszy raz go spotkałem.

— Nie może być? chyba z przeproszeniem zmyślasz pan, albo żartujesz... a ktoby to wierzył, on taki dziki do ludzi.

— Jak panią szanuję tak prawda, tylko że z nieboszczykiem ojcem się znali.

— A to co innego; bo pan nie wiesz co to za dziwny człowiek: dobry bo dobry, ale skąpy... o skąpy jak kamień. We dworze niech będzie jedno krzesło, to powiada niech będzie, a wszystko pcha w tych chłopów, stawia, buduje, opatruje. Ot proszę pana na co tu daleko szukać, ja co tu szesnaście lat i trzy miesiące jestem, żebym też na obwinięcie palca jaki prezencik dostała, to nic. I dla córki taki sam, żałuje na naukę nawet, na guwernantkę jaką.— Przecież ja wiem, i dobrze wiem żeby mógł, jest na to o la Boga póty... Ale gdzie tam ani mu perswaduj, wszystko jedno. Przed dwoma laty zdobył się przecie, że tam wziął niemłodą jakąś francuzicę, ale co prawda a nie grzech, jéjmość moja chciała strasznych wygód, robiła grymasy, fumy, wszystko jéj było brudne, niesmaczne, proszę pana trudno, kiedy ja sama nie chwaląc się jak dziewka jaka gotuję, smażę się przy ogniu — więc cóżem ja to chciała powiedzieć... a, a, a, w pół roku fora ze dwora i od tego czasu nie ma nikogo.

— I panna Róża wcale się nie uczy? — spytałem po chwili.

— Eh co ona się tam uczy, to prawie jak nic. Sam jegomość czasem jéj tam co pokaże wieczorami, ale mówiąc tak między nami, gdzie jemu tam do tego... W żadne książki nie wierzy chociażby były niewiem jak drukowane, a tylko woła: „pokaż coś wart, zrób, zrób panie mój to dosyć!“ Więc też włóczy dziewczyniątko po całych dniach z sobą, pokazuje jéj nowe budynki, jakieś szkoły, jakiś szpital, fabryki... a moja Rózia na to jak na lato; już ani chce mię słuchać, gdy czasem i naganiam do książki. Bo proszę pana nie chwaląc się, chociem tam nie żadna hrabianka, ale od biedy dam sobie radę, i napiszę tak nieźle, no i po francuzku kiedyś uczyłam się w Nieborowie.

— To widać pan Szymon musi być bardzo czynny skoro ma takie fabryki, szkołę? — spytałem chcąc przerwać opowiadanie pani gospodyni zbaczające już od przedmiotu.

— Całusieczki dzień Boży tam siedzi, a w niedzielę idzie na bal.

— Na jaki bal?

— A na chłopski proszę pana — oczywiście prawda, jak Pana Boga kocham na chłopski, i jeszcze pannę wyciąga, każe jéj grać...

— To Rózia gra?

— A jakże proszę pana, oczywiście gra na klawikordzie i to nie chwaląc się znowu tylko przezemnie; bo jak nieboszczka pani umarła, to ja dopóty staremu suszyłam głowę, dopóki nie poprosił organisty...

— Jakto organisty?

— Tak proszę pana organisty. — Ale niech się pan nie śmieje, ten nasz pan Kasper nie taki sobie zwyczajny organista. To panie stary wojskowy kapitan czy tam coś starszego nawet. On i pana prezesa wnuków nauczył, i dobrze zna się na tem, a z naszym jegomością jak brácia. Rózia, nie można tego powiedzieć, żeby nie była sprytną; ochotnie się bierze do wszystkiego, tylko żeby stary pozwolił, a ona chciała słuchać, to i jabym jéj pomogła.....

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

sorze znajduje się komissja angielska mianowana do dostarczania żywności i że tamże co chwila oczekują 25ciu statków wojennych angielskich z wojskiem lądowem, które wrazie rozpoczęcia istotnie wojny, operowałyby zapewnie przeciw Bender-Buszyr na cieśninie perskiéj i przeciw Mohauwara o sześć mil od Bassory. Nieprzyjacielskie kroki dotąd nie rozpoczęły się, a przynajmniéj nie mamy dotąd doniesień w tym względzie, ale wszelkie przygotowania nie ustają.

Iman Maskatu odmówił nadal płacenia dotychczasowego haraczu Persji. *(Ind. Belge.)*

Gawędka popularno-naukowa.

Nietylko dzikiemi kasztanami, ale nawet piaskiem można wyżywic tysiace ludzi.—Znowu szkło wodne.—Nowe jego zastosowania. — Próba przez ogień i... przez wodę. —- Nic bez ale; ale i rada znaleźć się musi.

W ostatniéj gawędce wykazaliśmy, że kasztanami dzikiemi, chociaż one na pokarm dla ludzi nie są zdatne, wyżywić można tysiące naszych bliźnich, zastępując niemi tę ogromną massę pszenicy i kartofli, które dziś marnują się na krochmal, nieodbicie potrzebny w gospodarstwie domowem i przemyśle, ale zbyt drogo okupywany użyciem płodów, które Opatrzność przeznaczyła bezpośrednio na utrzymanie naszego życia. Nie można zaprzeczyć, że mączka z kasztanów służąc na wyrób doskonałego krochmalu i uwalniając nas przeto od użycia na ten cel pszenicy i kartofli, tak dobrze służy w ułatwieniu trudności kwestji pożywienia, jak gdyby mogła być użytą bezpośrednio na pokarm dla ludzi. Obecnie dowiadujemy się o nowym i jeszcze daleko cudowniejszym kroku na drodze dostarczenia ludziom pożywienia, bo idzie tu ani mniéj ani więcéj tylko o *wyżywienie stu tysięcy robotników piaskiem.*

Takie przynajmniéj ogłoszenie czytaliśmy w dziennikach angielskich, a chociaż dzienniki często teraz służą za gniazdo dla *kaczek* i jeszcze takich, które niedają strawnego pożywienia, tym razem atoli ogłoszenie to nie jest bynajmniéj *kaczką.*

Pan Leigh, chemik w fabryce gazów w Manchester, rozwiązał to cudownie brzmiące zagadnienie wyżywienia stu tysięcy ludzi piaskiem, a to w następujący sposób. Ze zwyczajnego piasku i sody zrobił on bardzo oszczędny pod względem kosztu klej, który najdoskonaléj zastąpić może w tkactwie lnu, konopi i bawełny, używany dotąd klajster mączny. Próby z tym nowym klejem wykonywane w Lakburn, na kilku set sztukach tkaniny, powiodły się najpomyślniéj. A ponieważ ilość mąki używana dotąd w warsztatach tkackich, do tak zwanego krochmalenia tkanin, według ścisłych obliczeń, wystarczyłaby na wyżywienie stu tysięcy robotników, więc w najprawdziwszem co do litery znaczeniu, kwestja wyżywienia ludzi piaskiem (i sodą) nie ulega wątpliwości.

Możemy tu dodać jako objaśnienie, że ów klej z piasku i sody, jest to bezwątpienia rozpuszczalny krzemian sody, szkło wodne, które od niejakiego czasu zaczyna dopominać się o należące mu prawo obywatelstwa (które niewątpliwie zczasem go nieominie) w naszem gospodarstwie domowem i przemyśle, a które w innych krajach coraz to nowe a dobroczynne znajduje zastosowanie.

Oprócz bowiem wymienionych przez nas w jednéj z poprzednich i w ostatniéj gawędce, rozmaitych użytków, w pociąganiu muru, drzewa, praniu, klejeniu naczyń słuczonych, a obecnie żywieniu ludzi, świeży ten płód chemji, w Javelle (we Francji) został przez p. de Sussex użyty z nadzwyczajną korzyścią i do fabrykacji nawozów, a w Lille pan Kuhlman szczęśliwie i zręcznie użył go do obronienia kamienia wapiennego od niszczących wpływów powietrza atmosferycznego.

Przy chwalebnéj a ogólnéj teraz skłonności oddawania wszelkich użytecznych wynalazków na korzyść ludzkości, nie wątpimy, że sekret pana Leigh co do użycia szkła wodnego w tkactwie, stanie się wkrótce własnością ogółu, a wtedy nie sto tysięcy robotników w Anglji, ale miljony ich na całym świecie znajdzie wyżywienie z piasku.

W tych dniach byliśmy świadkami miniaturowéj próby przymiotów szkła wodnego, jako antydotum przeciw szerzeniu się pożaru w budynkach drewnianych. Zwyczajna klatka z drzewa sosnowego czy lipowego, jaką za kilkanaście groszy dostać można na Zapiecku od chłopców przynoszących ptaki na targ, została przygotowaną do téj próby w taki sposób, że główne poprzeczne beleczki, stanowiące jéj budowę, tudzież połowa prątków pionowych w ścianach, jak również w dachu, zostały pomalowane na zielono farbą utartą ze szkłem wodnem, reszta zaś pręcików otrzymała ten sam kolor, ale za pomocą farby olejnéj. Tak przygotowana klatka, po zupełnem wyschnięciu jednego i drugiego malowania, zapełniona została wiórami z pod hebla idącemi, słomą i zapałkami i postawiona na otwartem miejscu w ogrodzie. Po zapaleniu tego całego materjału, który przy wolnym przewiewie powietrza, odrazu się zajął, klatka znikła zupełnie prawie wpośród kolumny ognia, który utrzymywał się przez kilka minut. Gdy nareszcie dla braku żywiołu sam zagasł, ujrzano klatkę poczernioną należycie i przerzedzoną, tak, że z prążków malowanych olejno, u dołu tylko kilka zwęglonych koniuszczków zostało, wszystkie zaś inne, które były pomalowane szkłem wodnem, okopcone wprawdzie, a nawet u góry szczególnie, dla swojéj cienkości, przez pół strawione przez ogień i kruszące się pod palcami, utrzymały się jednak w całości, a grubsze beleczki poprzeczne, oprócz lekkiego zwęglenia na powierzchni, a raczéj pod powierzchnią farby, okazały się wewnątrz zupełnie zdrowem drzewem. Próba ta, którą każdy bez trudności może powtórzyć, jest według naszego zdania decydującą pod względem niezmiernéj przysługi, jaką szkło wodne wyświadczać może w budynkach drewnianych i innych przedmiotach potrzebujących ochrony od ognia.

Nim na ten raz skończymy o szkle wodnem, zdamy jeszcze sprawę z innego rodzaju próby, wykonanéj w jednym z tutejszych domów, gdzie każda nowość mogąca mieć w gospodarstwie domowem zastosowanie, gorliwie bywa przyswajaną.

Zaraz po przeczytaniu w ostatniéj naszéj gawędce wiadomości o próbach przedsiębranych przez jednego z zagranicznych chemików, co do zastosowania szkła wodnego do prania, w miejsce zwyczajnego mydła lub ługów, w domu o którym mówimy postanowiono doświadczyć tego sposobu i w tym celu wygotowane przez kilka minut w wodzie, z dodaniem bardzo małéj ilości szkła wodnego, najnieczystsze części bielizny domowéj, to jest te, które są przeznaczone do utrzymywania czystości naczyń kuchennych; płókano następnie zimną wodą za pomocą mechanicznéj pralni kulkowéj z fabryki Lilpopa (bo nawiasem musimy tu dodać, że i ta maszyna, którą różni różnie osądzili, a nawet większość potępiła, w miejscu o którem mówimy, od roku przeszło w ciągłem jest użyciu i okazuje się niezmiernie praktyczną, oszczędną co do ilości potrzebnéj gorącéj wody, siły ręcznéj i czasu). Rezultat tego prania okazał się tak zadowalający pod względem oczyszczenia użytéj bielizny i stopnia osiągnionéj białości, że nasza prawdziwie postępowa gospodyni, bezzwłocznie przystąpiła do traktowania w ten sam sposób całego zapasu oczekujących na pranie, płóciennych domowych zapasów. I w téj nowéj próbie szkło wodne pod względem łatwości prania i białości wypranéj bielizny, okazało się stanowczo wyższym od wszystkich dotychczas używanych w tem gospodarstwie sposobów, a dodać musimy, że próbowano tam już wszelkich rodzajów mydeł okrętowych, palmowych, stearynowych i innych, jakie tylko były kiedykolwiek publicznemi ogłoszeniami zachwalane. Ale niestety, bo cóż na świecie bez ale.... jedna drobna (co do wymiarów matematycznych niezmiernie drobna) ale jednak ważna okoliczność, zachmurzyła niepomału bielutki horyzont tryumfu szkła wodnego, rozciągnięty długiemi szeregami na sznurach do suszenia. Oto te drobniuchne kropeczki, które niekiedy dają się postrzegać na bieliznie przed praniem, tam szczególnie gdzie proszek perski, lub »znany od wielu lat płyn do wygubienia wszelkich natrętnych owadów,« nie wytępiły jeszcze skocznych wrogów spokojnego snu nawet niewinności, — te drobniuchne kropeczki zamiast zniknąć jak zwykle w praniu, zapewne z powodu obecności żelaza w krwi, nabrały pod wpływem szkła wodnego daleko żywszego purpurowego koloru i niezmiernie wytrwale opierały się użytym następnie środkom zniszczenia ich mydłem, wrzącą wodą i t. d.

Podajemy tę okoliczność, tak dla wiadomości gospodyń jako ostrzeżenie, żeby szkła wodnego używały do prania wszelkiéj kuchennéj. stołowéj i innéj bielizny, wyłączając atoli tę, na któréj pchły swoje ślady pozostawiają (chociaż i przy tem ograniczeniu, szkło wodne i tak będzie niezmiernie użytecznem do prania), a powtóre dla tego, że nie trudno zapewne będzie chemikom, doszedłszy przyczyn tego wpływu szkła wodnego na utrwalenie niejako plam krwi, wynaleźć przystępny jaki odczynnik, którego użycie bądź przed praniem, bądź po praniu, mogłoby te plamy usunąć. Wszelkie uwagi i wiadomości w tym względzie, chętnie przez pismo nasze podamy do wiadomości publicznéj. *(d. c. n.)*

DONIESIENIA.

— Jedno z najcelniejszych nowych dzieł duchownych, w ośmiu edycjach, a w kilkudziesięciu tysiącach exemplarzy, w języku francuzkim, wydane przez ks. *Guillois*, pod tytułem: **Teologja dogmatyczna i moralna** czyli **Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny wiary katolickiéj** przełożone zostało na język polski, i pierwszy tom już ukończony w druku, niezwłocznie rozesłany będzie licznym prenumeratorom. Przekład dokonany jest podług wydania *ósmego* roku 1856, na którego czele znajduje się chlubne dla autora breve Ojca świętego Pjusa IXgo Papieża. Kilkunastu kardynałów, arcybiskupów i biskupów zaszczyciło to dzieło największemi pochwałami. Nuncjusz apostolski w Paryżu, arcybiskup Nicei, z najżywszą wdzięcznością dziękował autorowi za tę księgę, będącą, jak powiada, wyrazem synowskiego najszczerszego przywiązania do katedry Śgo Piotra. Arcybiskup Chalcedoński zalecił je missjom w Ameryce Południowéj i na Oceanji. Nie tylko wysocy dygnitarze kościoła, ale i ubodzy zakonnicy z głębi samotnych ustroni, poświęconych modlitwie, pracy, milczeniu. umartwieniom ciała i posługom bliźnich, Kapucyni i Trappiści, wynurzyli pokorny i szczery hołd dziełu ks. Guillois. Dwa są jego tłumaczenia na język niemiecki, wsparte poważnem zdaniem ze strony arcybiskupa Kolońskiego. Wielu uczonych duchownych przyznaje wyższość teologji ks. Guillois nad dziełem podobnego rodzaju ks. Gaume, które powszechną wziętość posiada. Niniejszy wykład wiary katolickiéj, ogarniający ją we wszystkich częściach, jest równie użytecznym dla pracujących na kazalnicy i w konfessjonale, dla nauczycieli religji, jako też dla rodziców pragnących wychowywać pilnie i pobożnie dziatki swoje w wierze przodków i dla własnego ichże oświecenia. Wszystko w tém dziele odnosi się do moralności, a moralność chrześćjańska, jakby sama przez się z natury swojéj, wiąże się z dogmatem. Najzawilsze przedmioty wyłożone tu są z rzadką jasnością, dokładnością i gruntownością. Dzieło to w czterech obszernych, po kilka set stronnic liczących tomach, przełożył na polski *Leon Rogalski*, tłumacz połowy ośmiotomowego dzieła ks. *Gaume: Zasady i całość wiary katolickiéj*, *katechizmu kistorycznego ks. Sehmidta*, we trzech tomach, *Historji Powszechnéj Cantu*, w jedenastu tomach, autor *Dziejów Krzyżaków*, *Dziejów Jana IIIgo Sobieskiego i* t. d. Teologja ks. Guillois wychodzi nakładem i drukiem Jana Glücksberga, księgarza szkół publicznych, który tylą użytecznemi dziełami przysłużył się piśmiennictwu krajowemu.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bieńkowski Józef ob. z gubernji Wołyńskiéj nr 625, von *Bök* doktór z Odessy nr 625. *Chodkiewicz* Ludwika hr. z Brześcia Litewskiego nr 413, *Dembowski* Konst. ob. z Tokar nr 451, *Mierzyński* Adam ob. z Falkowa nr 1316, *Okęccy* Jakób i Stanisław ob. z Babska nr 625. *Sapieha* Paweł książę z gub. Grodzieńskiéj nr 1347, *Sarbiewski* Stan. ob. z Jeżowa nr 513, *Zakrzewski* Aleksan. ob. z Końskiéj woli nr 1072, *Toeplitz* Hen. kup. z Wiednia nr 620.

WYJECHALI z WARSZAWY

Płatonow rzeczywisty radca stanu szambelan dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI wraz z małżonką wyjechał do Berlina, *Biernacki* Sewe. ob. do Siemienia, *Dąbrowski* Bogumił ob. do Olszyc, *Okęcki* Bronisław ob. do Grzymkowic, *Paprocki* Adam ob. do Zyzyna, *Siemiński* Józef ob. do Stobiecka, *Słubicki* Winc. ob. do Waliszewa, *Engelke* Juljusz ob. do Krakowa, *Mandard* Marja Ernest kup. do Paryża.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

Wdrukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*